

## ANALIZY

W kolejnym i ostatnim odcinku niniejszego artykułu, mowa będzie o pomocy gospodarczej Zachodu dla Europy Centralnej i Wschodniej. Zanim jednak przejdę do powyższego tematu, jeszcze raz warto powrócić do problemu bezpieczeństwa zewnętrznego tego regionu, który ma olbrzymi wpływ na poziom i charakter wspomnianej pomocy.

Niezależnie od przykładów cytowanych już w ubiegłym tygodniu, należy dodać jeszcze ostatnie wypowiedzi b. sowieckiego ministra spraw zagranicznych, Edwarda Szewardnadze, które ostatnio ukazały się w tygodniku "Literaturnaja Gazieta" z 10 kwietnia br. oraz w nieco innej formie w "Gazecie Wyborczej" z 6-7 kwietnia br., która przeprowadziła z nim wywiad.

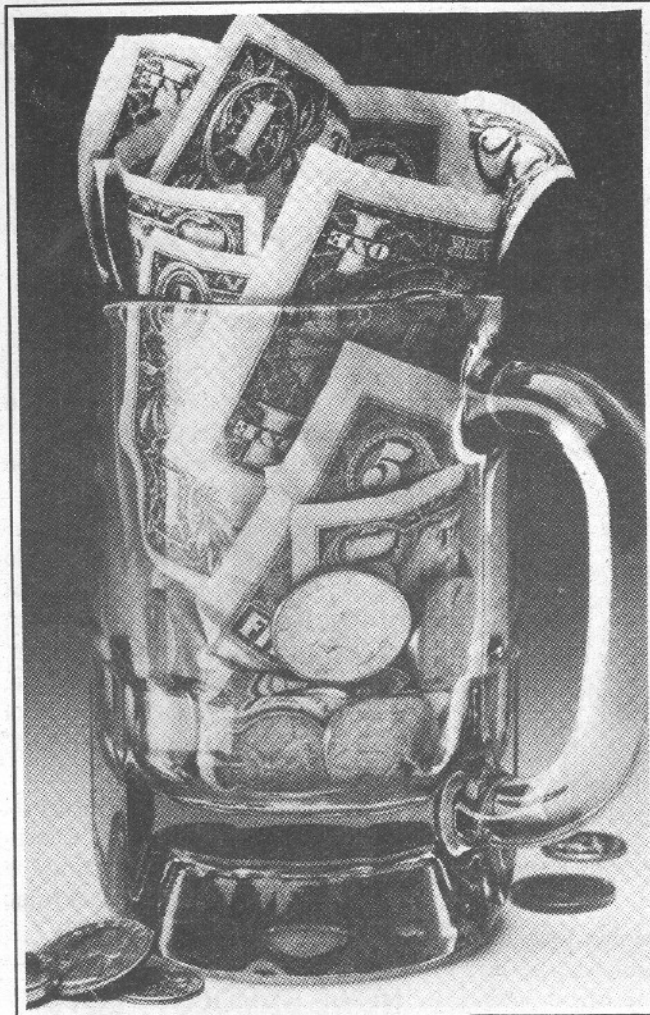
Co się tyczy wypowiedzi dla sowieckiego tygodnika, to Szewardnadze ujawnił, że w trakcie dokonujących się przemian w Europie Wschodniej w ZSRR znalazła się grupa oponentów (której składu Szewardnadze nie ujawnił), która zamierzała podjąć działanie grożące wybuchem III wojny światowej. Odnośnie zaś wypowiedzi dla polskiego dziennika, to Szewardnadze zwyczajnie postraszył, że jak się coś w ZSRR zmieni na gorsze – wtedy Polsce też się dostanie...

Nie wiem ile jest prawdy w tym, co powiedział Szewardnadze w pierwszej sprawie, bo co się tyczy drugiej sprawy, to zapewne powiedział prawdę. Powracając jednak do pierwszej sprawy, to przecież sam ZSRR zainicjował, a potem popychał, przemiany w Europie Wschodniej. Dlaczego więc miałby z tego powodu rozpetywać III wojnę światową? Chyba, że coś poszło tu nie po jego myśli, ale o tym Szewardnadze

## OPINIE

## NIEPEWNY GRUNT (2)

ZDZISŁAW M. RURARZ



końca br. aż 85 miliardów dolarów, a w rzeczywistości zapewne więcej, aby b. NRD zintegrować jako tako z resztą kraju. Jak dotąd, efekty tych olbrzymich dotądów... nie dają

do EWG nie zostanie przyjęty na pełnego członka w tym dziesięcioleciu. Samo zaś stowarzyszenie z EWG, sprawy nie rozwiązuje. Jednakże negatywny skutek tego mógłby być

conajmniej przez 5 lat... Jeszcze inne źródła mówią o tym, że jako niezbędne minimum, utrzymujące omawianą gospodarkę przy życiu, potrzeba 22-23 miliardów dolarów rocznie...

Rzecz w tym jednak, że chętnych do udzielania pomocy w tych rozmiarach nie ma, a nawet w samych Niemczech, tj. b. Niemczech Zachodnich, wyparował już entuzjizm pomagania braciom na Wschodzie, a co tu mówić o innych krajach...

Co gorsza, wiadomo już z całą pewnością, że ani Polska, ani żaden inny kraj omawianego regionu, pomijając b. NRD,

Co więcej, sam fakt skreślenia części zadłużenia wydaje się utrudniać Polsce uzyskiwanie nowych kredytów, gdyż potencjalni wierzyciele boją się teraz, że w przyszłości Polska znowu poprosi o skreślenie długu. Japonia, która się co prawda zapiera tego, już przebąkuje, że nowych kredytów Polsce nie udzieli...

Zresztą, sprawa w ogóle wygląda dość dziwnie. Tak np., w ub. roku, choć pełnych danych jeszcze nie ma w chwili pisania niniejszego, udzielanie kredytów bankowych omawianemu regionowi spadło i to bardzo poważnie. Jest to, jak się okazuje, swoisty paradoks, gdyż chętniej dotąd udzielano takich kredytów rządowi komunistycznym i gospodarce centralnie planowanej, niż teraz rządowi niekomunistycznym i gospodarce próbującej zostać rynkową!

Fakt ten tłumaczy się tym, że wielki kapitał nie ufa chyba w powodzenie reform rynkowych w omawianym regionie. W jego kołach mówi się, że np. prywatyzowanie gospodarki czeskosłowackiej będzie wymagać ok. 135 miliardów dolarów [rocznie] a ze źródeł krajowych nie da się wycisnąć nawet 10 procent tej sumy. Podobnie mówi się o kosztach prywatyzacji gospodarki polskiej, które szacuje się na ok. 85 miliardów dolarów, a ze źródeł krajowych nie można oczekiwać więcej niż jednej dziesiątej tej sumy, jeśli jeszcze nie mniej...

Co więcej, próba urynkwienia gospodarki regionu oparta jest niemal wyłącznie o napływ kapitału prywatnego z Zachodu, a nie o zaciąganie pożyczek przez rządy na określone cele rozwojowe.

Stąd też, tak pasywne podejście do zagadnienia nie daje żadnej pewności, że wspomniany kapitał prywatny, zwłaszcza w koniecznych rozmiarach,

powiedział Szewardnadze w pierwszej sprawie, bo co się tyczy drugiej sprawy, to zapewne powiedział prawdę. Powracając jednak do pierwszej sprawy, to przecież sam ZSRR zainicjował, a potem popychał, przemiany w Europie Wschodniej. Dlaczego więc miałby z tego powodu rozpętywać III wojnę światową? Chyba, że coś poszło tu nie po jego myśli, ale o tym Szewardnadze nic nie mówi. Czyż więc Szewardnadze tu kłamie, jeśli chodzi o bezpośrednią przyczynę ewentualnej wojny światowej wszczętej przez ZSRR. Ale z pewnością nie kłamie, gdy wspomina o tego rodzaju dyskusjach na Kremlu. Fakt, że w ogóle się o tym mówi, jest sam w sobie wysoce niepokojący i niewątpliwie rzuca podejrzenie nie tylko na ZSRR, ale także na kraje, jak Polska, należące do jego "strefy wpływów". Kapitał obcy dla Polski nie napływnie w niepewnej sytuacji polityczno-wojskowej, a taką niepewność, zapewne zamierzoną, stwarzają wypowiedzi w rodzaju powyżej wspomnianych.

Ale sprawa nie kończy się na tym. Jeśli kapitał z Zachodu miałby istotnie napłynąć do Polski i innych krajów regionu, to o jakie sumy tu chodzi? Nie chodzi przecież o to, żeby płynął on sobie wąskim strumykiem, jak to ma obecnie miejsce i o czym będzie mowa poniżej, ale żeby napływał dosłownie rzeką, bo tylko wtedy może on dokonać przeobrażeń w gospodarce regionu.

ZSRR, decydując się na pewne zmiany w Europie Centralnej i Wschodniej, a także na zjednoczenie Niemiec, dość chytrze podrzucił Zachodowi przysłowiową świnie, bo ten nigdy przedtem nie zastanawiał się nawet nad tym, jakie mogą być koszty ewentualnego integrowania tej części Europy z resztą kontynentu i gospodarką światową w ogóle. Niemcy np. wydadzą do



końca br. aż 85 miliardów dolarów, a w rzeczywistości zapewne więcej, aby b. NRD zintegrować jako tako z resztą kraju. Jak dotąd, efekty tych olbrzymich wydatków właściwie nie dają. Produkcja spada tam gwałtownie, zaś bezrobocie wzrasta. A o napływie kapitału, bo przecież nie o obecne subsydia tu chodzi, jak nie było słyhać, tak i nadal nie słyhać... Nikt już w tej chwili nie wie co będzie dalej, a tymczasem koszty zjednoczenia oraz inne nieprzewidziane koszty związane z pomocą dla ZSRR i wojną w Zatoce, spowodowały już olbrzymi deficyt w budżecie Niemiec. Deficyt ten zmusza władze do podnoszenia stopy dyskontowej i procentowej, co z kolei osłabia koniunkturę, a jednocześnie wzmacnia kurs marki, do której doczepione są inne waluty EWG. Rezultat tego jest taki, że słabnie tempo rozwoju gospodarczego nie tylko w Niemczech, ale także w całej EWG, co nawet stawia pod znakiem zapytania ambitne plany integracyjne tego ugrupowania zapowiedziane na rok następny.

Krótko mówiąc, ZSRR włożył kij w szprychy nie tylko gospodarce niemieckiej, ale EWG-owskiej i w pewnym sensie światowej w ogóle...

No dobrze, a co z Polską i resztą krajów?

Otóż na Zachodzie dopiero teraz zaczyna się liczyć koszty związane ze wspomnianym integrowaniem Europy Centralnej i Wschodniej z resztą Europy i gospodarką światową w ogóle. Niektóre obliczenia zakładają, że omawiany region wymaga pomocy w granicach aż 135 miliardów rocznie i to

pewnością, że ani Polska, ani żaden inny kraj omawianego regionu, pomijając b. NRD,

do EWG nie zostanie przyjęty na pełnego członka w tym dziesięcioleciu. Samo zaś stowarzyszenie z EWG, sprawy nie rozwiązuje. Jednakże negatywny skutek tego mógłby być złagodzony udzieleniem Polsce i innym krajom regionu tzw. asymetrycznych ulg handlowych, ale odpowiednie rokowania w tej sprawie między Polską a EWG, są bardzo mało obiecujące po ich pierwszej rundzie. EWG domaga się od Polski liberalizacji importu jej produktów, ale ona sama nie chce odpowiedzieć tym samym, a co tu dopiero mówić o dawaniu Polsce jednostronnych koncesji handlowych.

W sumie więc, sytuacja wygląda źle, albo nawet bardzo źle. Polska uzyskała co prawda ogólne przyrzeczenie tzw. Klubu Paryskiego, tj. państwowych wierzycieli, że połowa jej zadłużenia będzie umorzona, zaś USA zgodziły się nawet na 70 procent omawianego umorzenia. Istnieje prawdopodobieństwo, że podobnie postąpią wierzyciele z tzw. Klubu Londyńskiego, do którego należą banki prywatne i na który przypada ok. jednej trzeciej polskiego zadłużenia wolnowalutowego.

Gest ten jest poniżej polskich oczekiwań, ale to nie koniec na tym. Polska bowiem, już od lat, nie spłacała właściwie omawianego zadłużenia, które teraz zmniejszono o połowę, choć nie spłacanie powodowało z kolei narastanie długu. Teraz jednakże, darując połowę długu, zażądano od Polski rozpoczęcia spłat pozostałej jego części, co faktycznie podwoi wydatki dewizowe Polski z tytułu obsługi długu.

Co więcej, próba urynkowienia gospodarki regionu oparta jest nieomal wyłącznie o napływ kapitału prywatnego z Zachodu, a nie o zaciąganie pożyczek przez rządy na określone cele rozwojowe.

Stąd też, tak pasywne podejście do zagadnienia nie daje żadnej pewności, że wspomniany kapitał prywatny, zwłaszcza w koniecznych rozmiarach, w ogóle napływnie. Doświadczenia dotychczasowe są w tej sprawie co najmniej nikłe, poza jednym wyjątkiem, o którym za chwilę wspomnę.

A więc spośród godnych uwagi wielkich firm zachodnich, które przyrzekły zainwestować znaczne sumy w gospodarkę omawianego regionu, choć jeszcze sumy te nie napływnie nawet w drobnym ułamku, na pierwszym miejscu należy wymienić niemieckiego Volkswagena, który przejmuje czechosłowacką Skodę i ma w nią zainwestować ponad 6,6 miliardów dolarów. Jeśli tak się istotnie stanie, to nie tylko Skoda stanie się gigantycznym i nowoczesnym

## TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

\*\*\*

Dokumenty — Indeksy — Podania  
Sprawy legalne

## RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.  
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

## ANALIZY

przedsiębiorstwem, ale cała gospodarka czechosłowacka może być poważnie unowocześniona przy tej okazji.

Jest to jednak, jak dotąd, przysłowiowa orchidea na grządce kapusty.

Drugą firmą zachodnią, która też przyrzekła zainwestować większe sumy, jest francuska firma CBC, która interesuje się czechosłowackim hotelarstwem i zapowiada włożenie 175 milionów dolarów w ten interes.

Dla porównania, największą firmą zachodnią, która przyrzekła inwestowanie w Polsce, jest angielska firma Pilkington, mająca włożyć 145 milionów dolarów w sandomierską hutę szkła. Drugą pod tym względem jest szwajcarska firma ABB, która ma zamiar zainwestować 50 milionów dolarów w produkcję turbin przez Zamech. Może coś jeszcze wyjdzie z General Motors i Fiata, które interesują się Żeraniem, ale trudno coś konkretnego powiedzieć na ten temat.

W każdym razie, Polską obcy kapitał prywatny interesuje się znacznie mniej, niż np. Czechosłowacją i Węgrami, ale ani Polska, ani Węgry nie mogą się z kolei pochwalić niczym podobnym, jak to ma miejsce w przypadku Volkswagena w Czechosłowacji.

Co się tyczy Polski, to w roku bieżącym skorzysta ona z różnych kredytów w wysokości prawdopodobnie 1 miliarda dolarów. Byłoby to znacznie więcej niż w roku ubiegłym, kiedy to skorzystano tylko z 428 milionów dolarów obcych kredytów, głównie ze Szwecji, Niemiec, Finlandii, Włoch i Austrii, a ponadto skorzystano także z zachodniej pomocy żywnościowej w wysokości 257 milionów dolarów (nie

handlowym, do deficytu w wysokości 1 miliarda dolarów. Dziać się też to będzie w okresie, kiedy to załamanie się wymiany Polski z ZSRR i innymi krajami RWPG, nie mówiąc już o perturbacjach związanych ze zniknięciem NRD i wojną w Zatoce, może łącznie kosztować Polskę miliardy dolarów.

Czy jednakże obcy kapitał zupełnie Polską się nie interesuje?

Nie, tak nie jest i jakieś tam zainteresowanie istnieje, ale rzecz w tym, że jest to zainteresowanie o skali mikroskopijnej.

Tak np., w Polsce działa obecnie ok. 3 tysięcy obcych firm, z czego ponad jedną trzecią reprezentują firmy niemieckie, na które przypada też ok. 30 procent zainwestowanego i przyrzczonego kapitału, bądź to w formie gotówki, bądź aportu rzeczowego. W sumie jest to jednak tylko 110 milionów dolarów, co wcale jeszcze nie oznacza "żywej gotówki" w tych rozmiarach. A w ogóle, to w ciągu ostatnich dwóch lat firmy zachodnie złożyły przyrzeczenia zainwestowania w Polsce tylko 200 milionów dolarów, z czego efektywnie zainwestowano tylko mały ułamek. Może warto też dodać, że firmy zachodnie, w przeliczeniu na głowę mieszkańca, inwestują na Węgrzech aż 12-krotnie więcej niż w Polsce, choć i tam jest ciągle za mało dla dokonania jakiegoś przełomu w gospodarce.

Powracając jednak do spraw polskich, to poza Niemcami jaką taką aktywność wykazują firmy szwedzkie, amerykańskie, austriackie i angielskie. Omijają zaś Polskę firmy japońskie,

## OPINIE

sprawie?

Niestety, wiele tu działać nie można, a zwłaszcza w niepewnej sytuacji polityczno-wojskowej w regionie. Co gorsza, ostatnio pojawiły się głosy w niektórych poważnych dziennikach amerykańskich, przy tym ludzi "dobrze poinformowanych", że przemiany w Europie Centralnej i Wschodniej są wyreżyserowane przez ZSRR, zaś dawna opozycja, która doszła tam teraz do władzy, została już dawniej spenetrowana przez jego służby specjalne...

Tego rodzaju głosy, jeśli będą częstsze, mogą mieć olbrzymi i oczywiście negatywny wpływ na rozmiary i charakter szeroko pojętej pomocy gospodarczej dla Polski i innych krajów omawianego regionu.

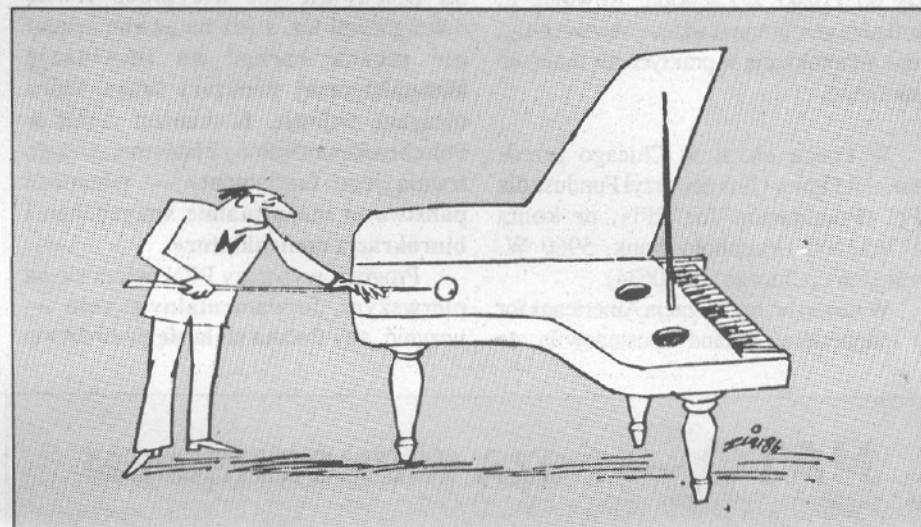
Pierwszorzędne znaczenie będzie też mieć ogólny rozwój wydarzeń w regionie, a zwłaszcza stosunki pomiędzy ludnością i władzą oraz stosunki w łonie

## POLEMIKI

samej władzy. Te ostatnie są zresztą coraz bardziej skomplikowane i wręcz niezrozumiałe dla obserwatorów z zewnątrz, głównie ludzi wychowanych w innych tradycjach i innej kulturze politycznej. Z różnych względów nie chce operować konkretnymi przykładami dla poparcia powyższych tez, ale mam nadzieję, że każdy wie o co tu chodzi.

Reasumując więc, sprawy nie wyglądają dobrze ani w Polsce, ani w innych krajach Europy Centralnej i Wschodniej. Nie wyglądają one dobrze tak od strony ich bezpieczeństwa zewnętrznego, jak też od strony ich wsparcia materialnego przez Zachód.

Innymi słowy więc, omawiany region stoi na **bardzo niepewnym** gruncie, co może doprowadzić do niebezpiecznego rozwoju wydarzeń nie tylko na jego obszarze, ale także daleko poza jego granicami.



Co się tyczy Polski, to w roku bieżącym skorzysta ona z różnych kredytów w wysokości prawdopodobnie 1 miliarda dolarów. Byłoby to znacznie więcej niż w roku ubiegłym, kiedy to skorzystano tylko z 428 milionów dolarów obcych kredytów, głównie ze Szwecji, Niemiec, Finlandii, Włoch i Austrii, a ponadto skorzystano także z zachodniej pomocy żywnościowej w wysokości 257 milionów dolarów (nie zawsze zresztą potrzebnej).

W tym czasie jednak, Polska nie skorzystała z tzw. funduszu stabilizacyjnego w wysokości 1 miliarda dolarów, które Zachód przeznaczył na podtrzymanie ograniczonej wymienialności złotego, ale za to Polska spłaciła prywatnym wierzycielom obcym sumę 310 milionów dolarów. W rzeczywistości więc, jeśli odliczyć wspomnianą pomoc żywnościową, przyływ netto środków płatniczych z zagranicy wyniósł więc tylko 118 milionów dolarów (w sumie tej nie uwzględniono rzeczywistego przyływu kapitału prywatnego w wysokości 10 milionów dolarów)...

Tak mały przyływ omawianych środków, **nie może** oczywiście nic w Polsce zmienić. Dla przykładu warto podać, że tzw. przekazy od osób prywatnych do kraju, głównie od Polonii, wyniosły w ub. roku sumę 1,7 miliardów dolarów, a więc **wielokrotnie** przekraczały napływ dewiz ze wspomnianych wyżej tytułów.

Powracając jednak do tematu, w roku bieżącym Polska zaciągnie nowych kredytów na ok. 1 miliard dolarów. Jednakże obsługa zadłużenia wyniesie 600 milionów dolarów, czyli "czysty" przyływ dewiz wyniesie tylko ok. 400 milionów dolarów (dla porównania, do b. NRD napłynęło co najmniej 65 miliardów dolarów...).

Co gorsza, dzieć się to będzie w okresie przejścia Polski z wysokiej, gdyż wynoszącej w ub. roku prawie 5 miliardów dolarów nadwyżki w bilansie

mieszkańca, inwestują na Węgrzech aż **12-krotnie więcej** niż w Polsce, choć i tam jest ciągle za mało dla dokonania jakiegoś przełomu w gospodarce.

Powracając jednak do spraw polskich, to poza Niemcami jaką taką aktywność wykazują firmy szwedzkie, amerykańskie, austriackie i angielskie. Omijają zaś Polskę firmy japońskie, francuskie, a nawet włoskie, choć w przypadku zdecydowania się Fiata na przejście Żerania, sytuacja ta może ulec radykalnej zmianie.

Rzecz jednak w tym, że inwestujące w Polsce firmy są przeciętnie **bardzo małe** i na jedną firmę przypada nie więcej niż 133 tysiące dolarów kapitału zakładowego. Największymi przeciętnie są firmy izraelskie (jest ich 20), na które przypada odpowiednio 330 tys. dolarów, co nadal jednak firmy te plasuje wśród firm małych.

Polska, trzeba to sobie otwarcie powiedzieć, **nie pokona** swojego kryzysu przy tak minimalnym napływie środków finansowych z zewnątrz, ani też przy pomocy małych firm zagranicznych, z których może nawet większość, to firmy spekulacyjne (nie tak dawno temu jeden z Amerykanów, dobrze znający Polskę, przekonywał mnie, że Polacy powinni mieć tylko małe firmy, gdyż dużych prowadzić nie potrafią...).

Dlatego też brak odpowiedniego wsparcia ekonomicznego Polski i innych krajów omawianego regionu przez Zachód, pozostawia je na bardzo niepewnym gruncie ekonomicznym, który, niezależnie już od gruntu polityczno-wojskowego, omawianego w pierwszym odcinku artykułu, wręcz **podważa** istnienie tego regionu jako niepodległego i względnie stabilnego podmiotu.

Ale co można poradzić w tej

